

Wiktor Hikiert
Wydział Psychologii

Sąd maszyn

– biip, biip, biip – rozległ się dźwięk budzika w jednym z warszawskich mieszkań, obecnie zajmowanego przez młodego prokuratora.

– Dzisiaj jest 19 lutego 2046 roku, godzina 9:15, temperatura na zewnątrz: -2,3°C, zapowiadane są opady śniegu, zalecany jest ciepły ubiór – kontynuował sprzęt elektroniczny.

Młodzieniec podniósł się na swoim łóżku i zdeorientowany przetarł swoje oczy. A więc to dziś – pomyślał i powoli rozpoczął swoją poranną rutynę.

Początkowo to była zwykła sprawa, ot taka, którą daje się młodym, niedoświadczonym, aby nabrali ogłady w postępowaniach sądowych. Przekroczenie uprawnień przez funkcjonariusza, strzały i śmierć cywila. Wina wydawała się oczywista, aż do czasu kiedy w sprawie pojawiły się nowe okoliczności. Urząd miasta i komisariat bardzo starannie próbował zatuszować sprawę, ale jedna mała pomyłka i fortel runął. Okazało się, że za wszystko odpowiadały nowo wprowadzone do służby androidy, pierwszy raz pełniące funkcję taką, jaką pełnili zwykli policjanci. Wtedy sprawa nabrała rozpędu medialnego, dając pożywkę dziennikarzom, sceptykom technologicznym, a co najgorsze – całą odpowiedzialność apropos sprawy spadła prosto w ręce młodego prokuratora. Sam zawsze był lekko sceptyczny co do tak szybkiego wprowadzania androidów, ale statystyki mówiły jasno. Są bardziej nieomyślne, szybsze oraz skuteczniejsze. I to właśnie dzisiaj nadszedł dzień ich sądu. Sądu mającego zdecydować o nastrojach ludzi na całej ziemi i to w jego rękach – Marka Diody – spoczywał los przyszłych technologii.

Jego rozważania przerwały dźwięki z holowizora, a co jego uszu dobiegł tubalny głos: „INFORMACJE Z OSTATNIEJ CHWILI, PRZED SĄDEM GMACHU EUROPEJSKIEGO ZEBRAŁ SIĘ OLBRZYMI TŁUM LUDZI” Momentalnie później dało się usłyszeć młodą reporterkę, prowadzącą wywiad z jednym z przedstawicieli wymienionego ruchu.

- Szanowna Pani, szanowni Państwo – grzmiał mężczyzna – to co widzimy teraz, to efekt wielkiego kroku na przód. Niewinny Natan Lisowicz, który poniósł śmierć w wyniku P O M Y Ł K I M A S Z Y N Y, byłby tutaj dzisiaj z nami, gdyby patrol pełnił zwykły człowiek. To szaleństwo musi się skończyć, a dzisiejszy wyrok rozprawy zdecyduje, czy prawo stoi po stronie obywateli – nas, zwykłych zjadaczy chleba – czy po stronie wielkich korporacji! – zakończył.

W tle dało się usłyszeć krzyki poparcia, a następnie brawa i transmisja wróciła do studia. Młody prokurator zdążył w tym czasie się wyszykować, więc ruszył niepewnym krokiem w stronę drzwi.

Pod sąd dotarł kilka minut po dziesiątej. Na miejscu jego przyjazdu czekali ochroniarze, którzy pomogli mu przedrzeć się przez tłum na salę sądową. Kiedy znalazł się już w gmachu i rozpoczął ostateczne przygotowania do rozprawy, w kieszeni swojego płaszcza dostrzegł biały skrawek papieru. Niepokój przeszył jego ciało. Wiedział co tam znajdzie. List. Pewnie wsunął go jeden z ochroniarzy. List zawierał groźby, jeśli wyrok będzie niekorzystny dla androidów.

– Z jednej strony ludzie, a z drugiej korporacje. – myślał. – jak w jakiejś pieprzonej grze wideo. Wybierz swoją stronę, a na końcu będzie happy end i game over. Szkoda tylko, że to nie gra. Zostanie zdegradowany, a jego kariera legnie w gruzach albo co gorsza, zostanie "przez przypadek", potrącony gdzieś na mieście. Nieważne jaką stronę wybierze, tylko cud

mógłby go uratować. Postanowił jednak spełnić swój obowiązek i działać według złożonej przysięgi.

– Proszę wstać, sąd idzie – rozległ się głos na głównej sali gmachu europejskiego.

W tym momencie, setki myśli mąciły rozum młodego prokuratora. Pora na jego heroiczną i tragiczną walkę, w której stawką była przyszłość androidów. Kropla potu spłynęła po jego czole, a sam po raz ostatni zerknął za okno, pozostając niepotępionym.

– Niniejszym otwieram sprawę przekroczenia uprawnień przez androida w służbach policyjnych, w rezultacie zakończonych śmiercią Natana Lisowicza, cywila niezwiązanego z postępowaniem. Jako pierwszy przemówi Pan Prokurator Marek Dioda – rozległ się głos Wysokiego Sądu.

– Wysoki Sądzie, Szanowni Państwo – głos drżał młodzieńcowi.

– dzisiejsza rozprawa nie jest zwykłą rozprawą. Po raz pierwszy mamy do czynienia z androidem, który popełnił błąd, zabijając niewinnego cywila. Zdarzały się przypadki, kiedy to maszyny zawodziły, ale nigdy w naszej historii, nie miały aż takiej możliwości decydowania o naszym życiu. Człowiek nie może być na łasce robota! To one miały nam służyć i pomagać, po to właśnie je stworzyliśmy. Kiedy maszyny wchodziły do naszego życia, zgadzaliśmy się na pewne niedociągnięcia i wypadki. Dzisiaj nie powinno być na to zgody, a androidy, nie powinny być wprowadzane z taką pochopnością. - U prokuratora pojawiły się wypieki na twarzy, a sam mówił coraz bardziej płomiennie – Zadajmy sobie pytanie: Czy skuteczność androidów, może być dobrym uzasadnieniem tego systemu? Kto ponosi odpowiedzialność za czyny wyrządzone przez maszyny i czy to nie czas, aby wreszcie się temu przyjrzeć? W przypadku człowieka jasna jest jego wina, którą może sprawiedliwie ocenić sąd. W przypadku robota? Kogo winić? Korporacje? Programistów? Rząd zgadzający się na wprowadzanie androidów? Obiecałem bronić sprawiedliwości, dlatego moją wypowiedź zwieńczę powołaniem się na jeden z filarów prawa rzymskiego: lepiej jest nie skazać stu winnych, niż jednego niewinnego, jak to zrobiła omawiana maszyna.

Prokurator opadł sił po swoim wystąpieniu. Nie miał sobie nic do zarzucenia, pozostał wierny przysiędze, sumienie miał czyste. Od teraz działała wola losu.

– Dobrze, dziękuję, teraz o wypowiedź proszę Pana adwokata Ryszarda Kwanta – zabrzmiał głos Sędziego.

Adwokat Ryszard Kwant nie był młokosem jak Marek. Był znanym na całą Europę prawnikiem, broniącym spraw wielkich korporacji na wielu frontach. Był w e t e r a n e m, takich spraw, a co najistotniejsze, był piekielnie skuteczny.

– Wysoki Sądzie – rozpoczął. - statystyki mówią jasno. Wskaźniki przestępczości spadają z roku na rok, a androidy tylko przyspieszyły ten proces. Roboty się nie męczą, nie podlegają emocjom, działają tak, jak zostały zaprogramowane. Ile istnień maszyny ochroniły? Ile żyć ocaliły dzięki swojej niesamowitej skuteczności? Tragiczna sprawa nad jaką się pochylamy jest dramatem jednego człowieka, którą należy skonfrontować ze szczęściem wszystkich tych, którzy zawdzięczają życie działalności androidów. Musimy powiedzieć sobie jasno: ludzie również popełniają pomyłki. Nie jest tak, że to za sprawą maszyn nagle się pojawiły, ale były od zawsze. Cóż ma do rzeczy ponoszenie odpowiedzialności, skoro nie przywróci życia poszkodowanemu? Powinniśmy patrzeć w przyszłość, zobaczyć, że wraz z działalnością androidów żyje nam się coraz lepiej. Nie ulegajmy emocjom, myślimy racjonalnie i pozwólmy androidom o nas zadbać – w końcu po to zostały stworzone. - zakończył adwokat.

– Argumenty obu stron zostały wysłuchane. Teraz, Wysoki Sąd uda się na naradę i wyda wyrok – ogłosił sekretarz i razem z Sędzią opuścił salę rozpraw.

Sekundy mijały jak godziny. Zaraz miał zapaść wyrok, jeden z najważniejszych w historii XXI wieku. Co orzeknie Sędzia? Jaką presję musi teraz odczuwać? Kolejne pytania pojawiały się w głowie prokuratora. Konsekwencje jednej decyzji – winny, lub niewinny – zwykły prefiks przed słowem, a tak wiele może zmienić.

Rozważania młodego prokuratora zostały przerwane przez otwierające się drzwi sali sądowej. Wszedł do niej kolejno sekretarz, Sędzia, a następnie dwóch ławników. Zasedli przy głównej ławie, Sędzia otworzył kopertę i począł czytać wyrok.